Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Adres redakcji i administracji Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 138 — Kraków piątek 6 sierpnia 1937 r. — Rok I

5-piętrowy gmach w płomieniach

Antwerpia. PAT. — Wczoraj w nocy Antwerpia została zaalarmowana wiadomością o wielkim pożarze ,jaki wybuchł w sklepach należących do Towarzystwa Akcyjnego „Bon Marche". Około godz. 10-ej w nocy, część magazynów stała już w płomieniach, które sięgały wysokości 10 do 15 metrów. Sklepy „Bon Marche" zajmują przestrzeń 10 tysięcy mtr. kw. Wysokość zabudowań przewyższa 20 mtr.

Na miejsce przybyły wszystkie oddziały straży pożarnej z Antwerpii i okolic. O godz. 11-ej istniało poważne niebezpieczeństwo, iż płomienie przerzucą się na sąsiednie domy. Dopiero po północy stało się pewnym, iż pożar zlokalizowano. Straż ogniowa czyniła wszystko co było w jej mocy, aby uratować przynajmniej część gmachu. Pożar wybuchł na 4-ym piętrze i wkrótce przedostał się na 5-te piętro. Wokoło palącego się gmachu zgromadziły się olbrzymie tłumy ludności. Musiano zawezwać w celu zapewnienia porządku i swobody ruchów straży ogniowej, wzmocnione oddziały policji i wojska. Pożar opanowano dopiero nad ranem.

Jak w powieści sensacyjnej

Bandyta który ma 11-cie żon

zbudował 12 kaplic i 6 szkół

Rio de Janeiro. PAT. — Grasujący na północy Brazylii bandyta „Lampeao", który znając znakomicie tamtejsze lesiste okolice, od lat siedmiu rabuje całe miasteczka i osady, unikając rąk sprawiedliwości, zniknął od pewnego czasu w puszczach na zachód od Pernambuco. Przez kilka miesięcy nic nie było o nim słychać, aż onegdaj nadeszły wiadomości z miasteczka Matta Grande (Wielki Las) w Stanie Alagoras (między Pernambuco a Bahia), że Lampeao obozuje tam ze swą bandą, liczącą ponad stu znakomicie uzbrojonych ludzi, co skłoniło mieszkańców miasteczka do tłumnej ucieczki. Na poskromienie Lampeaona wyruszył batalion policji stanowej. Bezczelność rabusia doszła do tego, że zawarł umowę z jedną z filmowych firm, iż pozwoli się sfilmować. Umowy dotrzymał i na spotkanie z operatorami przybył. Zanim się władze o tym dowiedziały, film był już nakręcony. Lampeao dostał swe honorarium i zniknął w dziewiczych lasach. Przed tym jednak postawił warunek, że musi otrzymać zawiadomienie, w jakim czasie film będzie wyświetlany w jednym z północnych miast, gdyż chce być na nim i widzieć siebie i swą bandę uwiecznionych na taśmie. Niestety dotąd nie widział filmu, gdyż władze poprostu nie pozwoliły go nigdzie wyświetlać. Lampeao oświadczył filmowcom, iż jest pochodzenia rosyjskiego (ojciec Rosjanin matka Indianka), że skończył tzw. niższe kolegium w Natalu i że ma jedenaście żon. Dotychczas zbudował dwanaście kaplic i przez swe żony finansuje sześć szkół.

Katastrofa jachtu ministra

Daladier

Genua. PAT. — Jacht ministra Daladier, który zderzył się wczoraj z parowcem włoskim „Capo Olmo", przybył do małego portu w Sestri w pobliżu Genui, gdzie będzie dokonana naprawa. Agencja Stefani twierdzi, że uszkodzenia, jakich doznał jacht podczas zderzenia, nie są poważne. Statek będzie mógł udać się w dalszą drogę po upływie 20 dni. Według agencji, przyczyną katastrofy były panujące ciemności.

Olbrzymi pożar który trwał 5 dni

Oran. PAT. — Corocznie w okresie letnim lasy w Algierze nawiedzane są klęską pożarów, na skutek posuchy i silnych upałów. W roku bieżącym klęska ta przybrała rozmiary nie notowane od dawna. Między innymi ostatnio wybuchł groźny pożar w lasach państwowych w okolicach miejscowości Teniel-el-Haad (dep. Algier), który strawił ponad 7.000 hektarów lasu, głównie dębu korkowego, niszcząc częściowo ostatni zbiór korka. Pastwą pożarów padły również okoliczne lasy gminne i pywatne, duże połacie winnic i osiedla tubylców.

Mimo energicznej akcji ratunkowej prowadzonej przez oddziały wojska i ludność miejscową, pożar, podniecany silnym wiatrem, rozszerzał się z niebywałą szybkością. Akcja ratunkowa, prowadzona w ciągu pięciu dni doprowadziła ostatecznie do zlokalizowania pożaru i zapobieżenia dalszemu jego rozszerzaniu się.

Chiny bronić się będą

do ostatniego tchu

Paryż. (Tel. wł.) — Wobec sprzecznych nieraz wiadomości nadchodzących z Dalekiego Wschodu, z których jedne przedstawiają Chiny gotujące się do stawiania energicznego oporu nowym zakusom zaborczym Japonii, drugie zaś donoszą o chwiejności rządu nankińskiego, dziennik „Intrasigeaut" zasięgnął opinii p. Wellingtona Kou ambasadora chińskiego w Paryżu.

W obszernym wywiadzie ten ostatni skreślił dotychczasowy przebieg konfliktu chińsko-japońskiego i zaznaczył wyraźnie stanowisko swojego rządu w tej sprawie.

Przypuszczać należy — oświadczył w zakończeniu ambasador — że poważny konflikt między Chinami a Japonią jest nieunikniony. Zapewnić mogę, że o ile walka zbrojna rozpocznie się na dobre, to walczyć będziemy do ostatniego tchu. Zakończenie konfliktu może jedynie nastąpić pod wpływem energicznej interwencji mocarstw należących na uszanowanie pokoju, lub po ostatecznym wyczerpaniu i bankructwie ekonomicznym najeźdźcy. Wszystkie narody świata stoją wprawdzie wobec własnych poważnych trudności, lecz powinny one uprzytomnić sobie, że wszelka agresja zbrojna, gdzie by ona miała miejsce, wymierzona jest bezpośrednio w pokój międzynarodowy i bezpieczeństwo ludów.

Szanghaj. PAT. — Wczoraj w koncesji japońskiej w Hankau wylądował oddział strzelców marynarki japońskiej, ponieważ powstała obawa, iż Japończycy zamieszkujący koncesję mogą być zaatakowani przez przechodzące obok Hankau oddziały wojsk chińskich. W całej koncesji japońskiej ogłoszono stan wyjątkowy

POŻAR ZNISZCZYŁ TRYBUNY NA WELODROMIE

Turyn. PAT. — Pożar zniszczył na przestrzeni 200 metrów trybny na tutejszym welodromie. Wysokość dokładna wyrządzonych szkód nie jest znana, są one jednak bardzo znaczne.

Sprzeczne wieści z Hiszpanii

Madryt. — Korespondent Havasa donosi: Oddziały wojsk rządowych przystąpiły do umacniania pozycji, zdobytych ostatnio na odcinku Carabanchel.

Na odcinku Guadalajara oddziały 14-tej dywizji dokonały przegrupowania, zajmując dogodniejsze dla siebie pozycje, położone na wzgórzach, skąd rozpoczęły ostrzeliwanie przeciwnika.

Na odcinku madryckim w dzielnicy uniwersyteckiej odbywała się wczoraj gwałtowna wymiana strzałów.

Bilbao. PAT. — Komunikat radiowy donosi, że według ostatnich wiadomości otrzymanych z terenu operacji wojskowych na froncie aragońskim, 2000 członków milicji ludowej, którzy wycofali się do Sierra—Carbonera, w dniu wczorajszym poddali się powstańcom.

Oddziały powstańcze posuwają się stale naprzód w prowincji Cuenca. Straże przednie powstańców znajdowały się do 5 bm. popołudniu w odległości 10 klm. od miejscowości Salvacanete bardzo ważnej z punktu widzenia strategicznego.

PAROWIEC HOLENDERSKI WPADŁ NA SKAŁY

Londyn. PAT. — U zachodnich wybrzeży Afryki wpadł na skały parowiec holenderski „Masskarke". Kapitan statku ma nadzieję, iż uda mu się go utrzymać na powierzchni, pomimo silnej fali. Parowiec ma być skierowany następnie do Dakaru.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział IV. karny
Dnia 3 sierpnia 1937 r.
Sygn. IV Pr. 155/37.

Sąd Okręgowy wydział IV. w Krakowie, na posiedzeniu niejawnym, w dniu dzisiejszym, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie:

I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną przez Starostwo grodzkie w Krakowie dnia 28/7 1937, a wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie dnia 28/7 1937 konfiskatę czasopisma „Kurier Wieczorny" Numer 129 z daty 28 lipca 1937 r. z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 2 p. t. „Tchórzostwo" w całości, albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona występku z art. 159 § 1 k. k.

II. Zakazuje się dalszego rozszczrania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Kurier Wieczorny" i w dzienniku urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Protokolant — apl. W. Czosnek. — Przewodniczący — Wiceprezes Sądu Okręgowego wz. Horski.

PRZEPISY WYKONAWCZE DO ROZPORZ. EMERYTALNEGO

Agencja „Echo" podaje: W Dz. Urz. M. K. ogłoszono przepisy wykonawcze do rozporządzenia emerytalnego z 28. I. 1934 r. (zarządzenie z 22 IV. 1937 r. Nr. 9/19/37), jednocześnie traci moc obowiązującą dotychczasowe rozporządzenie wykonawcze z 24 sierpnia 1934 r. Nr. P. 9/2/52/34. Obecnie przepisy wykonawcze rozszerzają poważnie spis formacyj wojskowych, w których służbę zalicza się do wysługi emerytalnej na równi z czasem służby w wojsku polskim. Jako takie formacje uznano więc obecnie obok wymienionych w rozporządzeniu z 24. VIII. 1934 r. następujące formacje wojskowe: a) Organizacja Werbunkowo-Agitacyjna od 13. V. 1918 r. do 5. I. 1919 r.; b) Pogotowie Bojowe Polskiej Partii Socjalistycznej do 11 listopada 1918 r.; c) Organizacje przy gotowawcze powstania wielkopolskie go: 1) Batalion Pograniczny Nr 1 w Szczypiórnie, 2) Rady Robotników i Żołnierzy w czasie do 20 sierpnia 1919 r.; 3) Organizacja Wojskowa Pomorze (Towarzystwo b. Żołnierzy) w czasie od 27 grudnia 1918 r. do 10 lutego 1920 r.; d) Oddziały i instytucje wojska wielkopolskiego w czasie od 27 grudnia 1918 r. do 20 sierpnia 1919 r.; e) Straż Ludowa i Obrona Krajowa — w czasie do 20 sierpnia 1919 r.; f) Pułk Strzelców im. Bartosza Głowackiego — w czasie od 1 listopada 1917 roku do 6 kwietnia 1918 r ; g) Oddział Mikuliniecki — w czasie od 16 października 1918 r. do 2 kwietnia 1 (L) r. h) Oddziały polskie we Włoszech w czasie od 1 grudnia 1917 r. do 5 listopada 1918 r. po czym armia polska we Francji; i) Legion w Finlandii — w czasie od 24 kwietnia 1917 r. do 1 marca 1918 r.; k) Samoobrona Ziemi Grodzieńskiej — w czasie od 14 listopada 1918 r. do 7 marca 1919 r.

Przeciwko podwyżce czynszów

W niedzielę 8 sierpnia o godzinie 11-tej odbędzie się w lokalu Związku Emerytów przy ul. Batorego 5, konferencja delegatów towarzystw i związków z następującym porządkiem dziennym:

1) sprawa podwyżki czynszów w starych domach od 1 grudnia 1937,

2) podwyżka podatku od lokali w stosunku do podwyżki czynszów,

3) wyłączenie z pod ustawy o ochronie lokatorów wszystkich mieszkań, których wynajem nastąpi 1 stycznia 1938,

4) utrzymanie w mocy specjalnego 8 proc. podatku od poborów służbowych,

5) sprawa ogólnej drożyzny,

6) sprawa zwołania ogólnego zgromadzenia i wystosowanie memoriałów i ewentualne wysłanie delegacji do miarodajnych czynników.

Jak widać z porządku dziennego obywatelstwo krakowskie przygotowuje się do zorganizowania właściwej obrony dotychczasowych praw, oraz do akcji przeciwko pogarszaniu i tak dzisiaj ciężkich warunków bytowania.

ULGOWE PRZEJAZDY DLA DZIECI

będą przedłużone do 15 sierpnia

Niezwykłe powodzenie, jakim cieszyły się w lipcu ulgowe przejazdy na kolejach dla dzieci (ćwierć miliona młodocianych pasażerów przewiezionych w ciągu dziesięciu dni) skłoniło P. K. P. do powtórzenia tego eksperymentu również i w pierwszej połowie sierpnia.

Nowy okres jazdy za minimalnymi opłatami dla dzieci rozpoczął się na kolejach w dniu 5 sierpnia i potrwa do dn. 15 sierpnia b. r.

Zasady przewozów są te same, jakie obowiązywały w miesiącu lipcu t. zn., że każda osoba dorosła, podróżująca za biletem normalnym lub ulgowym, miesięcznym, okresowym i t. p. ma prawo zabrać ze sobą 5 dzieci w wieku do lat 14, płacąc za nie zaledwie jedną ósmą część taryfy.

Ulga stosowana jest w ten sposób, że za przejazd pierwotny kasa kolejowa pobierze opłatę w wysokości 25 proc. taryfy normalnej, zaś powrót nastąpi bezpłatnie.

Karty uczestnictwa poza zniżką kolejową, dają dzieciom możność odbycia pięknej wycieczki kolejką linową na Kasprowy Wierch za specjalnie zniżoną ceną zł. 1.20 w obie strony.

Karty uczestnictwa wydawane będą przez kasy kolejowe i biura podróży w całym kraju.

Z całego świata

(Ro) W ciekawy i oryginalny sposób postarali się ojcowie miasta bengalskiego Abdullahabad, aby obywatele więcej trzymali się przepisów hygienicznych.

Niedawno otworzono, modnie i wedle wzorów europejskich wybudowaną miejską łaźnię. Kto udowodni wykupionymi kartami wstępu, że przynajmniej 10 kąpieli w jednym miesiącu użył — otrzyma 10 procentową redukcję podatku.

Kasa miejska na tym nic nie traci, ponieważ mieszkańcy tak często się kąpią, że wpływy za kąpiele uzupełniają różnice strat przy podatkach.

—o—

Przed niedawnym czasem został stracony w małym miasteczku chińskim Pai-Nan, niedaleko Szanghaju, tamtejszy prorok wiejski. Przepowiedział on, że nastąpią dobre żniwa, a tymczasem zostały pola zniszczone przez szarańcze.

Ofiara złożona bogom przez życie ludzkie, miała zakończyć głód i nędzę mieszkańców. Przeciwko sędziom którzy wydali wyrok śmierci na nieszczęsnego proroka, wytoczyły władze śledztwo.

—o—

Przy ostatnich manewrach amerykańskiej floty lotniczej w Denton (Ohio) stosowano zasłony dymne. Użyto przy tym nowego gazu dymnego, celem wypróbowania jego zalet Gaz ten okazał się bardzo skuteczny, może nawet za bardzo, ponieważ po zakończeniu manewrów, nie można było w żaden sposób usunąć opadającego na miasto gazu. W ciągu dwóch dni miasto Denton żyło w przymusowej mgle, aż dopiero natura sama, przez burzę i wiatry gaz ten usunęła.

—o—

Nie wynalazłem żadnych promieni śmierci ani żadnych innych fal, przy pomocy których udałoby mi się bodaj jeden raz wstrzymać samolot, auto, lub tank. Są to słowa Marconiego w ostatnim wywiadzie, przed jego śmiercią.

—o—

Wedle ostatniej statystyki ilość języków w użyciu codziennym liczy się na 2796. Ze wszystkich języków najwięcej w użyciu jest język angielski, zaś na ostatnim miejscu stoi język indyjski Weddayów, którym posługuje się aż... 50 ludzi. Wogóle Indie są krajem, który w stosunku do ilości mieszkańców, najwięcej posiada samodzielnych języków — nie narzeczy.

BOGUMIŁ REMBOWSKI

Legendy Krzywopłockie

2



Buchnął wesoło jasny ogień, obejmując pieszczotliwie starego żelaznego, pogruchotanego przyjaciela - - pękaty żeleźniak.

Zabulgotało, para buchnęła... aż ślina niecierpliwa przysmaku omotała kręcący się w jamie ustnej język

— Wygrana profesorze!... wygrana!... będzie uczta aż hej!...

— Z pilności: dobrze. —

Ugotowane wprawdzie teraz czysto, ale kwaśne, zalatujące samogonką kartofle wysypałem do szalki. Zaczęła się uczta. —

— Wypracowanie dbałe i dobre... Klasyfikacja ogólna zadowalniająca. Obyczaje brzucha poprawne — bez zarzutu... Brak tylko jakiegoś ambrozyjskiego nektaru...

Szeroko z hałasem otworzyły się drzwi — do izby wpadł jak huragan Wyrwa wymachując giętką trzciną.

— Jeszcze nie gotowe do cholery?! Do bani olejowej z takim wojskiem. Gdzie konie psiakrew?... Macie... oni w najlepsze futrują teraz brzuchy!... Zbiórka do cholery! Odmarsz!... Co tam wcinacie? Kartofle?... Dawać!...

— Nie całkiem usprawiedliwione obywatelu kapitanie, obyczaje nieodpowiednie i brak....

— Czego brak?

— No... brak już kompletny niemal naszego wypracowania, treści... Zostało już tylko obywatelu kilka kartofli, bo pilność była dobra.

— Dawać tę resztę kartoflanej treści. A mój brzuch mniej warty niż waszeci profesorze?

Łapczywie przyłączył się do naszej uczty nie zapominając jednak dalej burczeć i wymyślać nam od austrjackich maruderów.

Ostatni, kwaśny, cuchnący, nadpsuty długim czekaniem na godnego spożywcę, kartofel, znikł w kapitańskiej jadaczce.

Skrzywił się trochę kapitanisko, mlasnął jednak z rozmachem otarł mały, rzadki blond wąsik z którego zawsze był taki dumny i poderwał się z skrzypiącej ławy.

— A teraz jazda! Zabierać manatki! Na zbiórkę!...

— Obywatelu — przerywam mu — przecie...

— Co jeszcze? — Niema żadnego „przecie“ ani „ale“ —Zbiórka mówiłem.

— Profesor z miejsca ruszyć się nie może... Nogi... Trzeba jakoś...

— Melduję obywatelu kapitanie — nogi moje: niedostatecznie...

— Teraz profesorze... usprawiedliwione. Jazda, bierzemy go na ręce.



Komendant IV batalionu Strzelców Józefa Piłsudskiego, kapitan T. Wyrwa-Furgalski.

Rzeczy zostawić, później je zabierzemy.

Złożywszy ręce w krzesełko usadowiliśmy naszego profesora na tej prymitywnej lektyce i dźwignęli wynosząc z chaty.

Pot spływał nam z czoła, mimo chłodu budzącego się dnia przemokliśmy do nitki — z brudnych i zawszonych koszul kręcić możnaby wsiąknięty pot.

Nieśliśmy tak więcej jak kilometr, het za Krzywopłoty, na obszerny ugor, gdzie stały już w biwaku ściągnięte oddziały i kilkanaście wozów trenu i sanitariatu.

Ostatnim wysiłkiem ułożyliśmy sykającego z bólu profesora na wozie doktora Sokołowskiego.

Odsapnął ciężko Wyrwa i dalej mruczał, ocierając pot z czoła i z mokrej jak po kąpieli czuprynie:

— Do bani olejowej z maruderami...

— Z przedmiotu nadobowiązkowego bardzo dobrze, obywatelu kapitanie.

— Ale z waszej użyteczności żołnierskiej, przynajmniej na kilka miesięcy — to już całkowicie niedostateczne. Ale że profesor mimo ciągłych narzekań na wagę, aż zanadto dostateczną, to inna znowu rzecz i dość wyczerpująca, pogratulować dbałości — krzyży i rąk już nie czuję.

— A śniadanie?... Nasz wspaniały poczęstunek braterski to nic? Zadarmo obywatel z nami jadł?...

— Prawda... dziękuję wam. Taki głodny psiakrew byłem... Nie zapomnę nigdy tej wspaniałej uczty...

— I ja też ją zanotuję w katalogu... Zawsze ją będę wspominał. Nigdy nic smaczniejszego nie jadłem i z całą pewnością jadł już nie będę. Rzymscy cezarowie większych rozkoszy nie dawali swym wybrednym podniebieniom. Obywatel plutonowy dostaje dożywotnią notę: celująco z odznaczeniem.

I nie zapomniał mi tej noty, tych wówczas tak smacznie zjedzonych, a przegnitych kartofli —. nie zapomniał po dzisiejszy dzień — dobry, poczciwy, jowialny profesor Zygmunt Reis.

Ilekroć razy w życiu się spotkamy, zawsze dziękuje za kartofle.

Ze łzami rozczulenia wspomina też stary profesorzysko ś. p. majora Wyrwę, który upadając ze zmęczenia, — dwutygodniowej bezsenności, trudu ciągłych walk, burcząc dobrotliwie na własnych rękach dźwigał bezwładne ciało swego zwykłego żołnierza.

Gdy taki był duch w szeregach, — gdy taka łączność rodzinna wiązała komendanta z szeregowcem, gdy tyle tam było serca, zrozumienia, oddania wzajemnego do ostatniego wysiłku muskułów — czyż nie miał zaistnieć **Czyn Krzywopłocki?**

Wiedział o tej spójni potężnej Komendant Piłsudski, przykładem swym wzmacniał ją i zawsze losy złe kartą tą szachował i zwyciężał.

Zostawiwszy nas pod Krzywopłotami szedł z wiarą z drugą częścią zuchów pod Kraków — stawiał na tę kartę i wierzył, że dojdzie do bram twierdzy — wierzył, że stworzy również Krzywopłocką legendę...

Bo była wiąż...

(C. d. n.)

Reprodukcja klisz „Zuchowaty“ nr. 4.

JAK p. CAT INFORMUJE SWOICH czytelników?

W środowym numerze „Słowa“ wileńskiego, zamieszczono na pierwszej stronie dużymi, tłustymi czcionkami wiadomość PATA o ukaraniu Niemca za bluźnierstwo.

Tytuł, przypominający reklamę afiszową brzmiał: „W Niemczech karze się sądownie za bluźnierstwo przeciw Matce Boskiej“.

Jak dotąd, wszystko w porządku! Ale dlaczego „Słowo“ przytaczając wiadomość PATA, opuściło końcową uwagę tej agencji. Ona jest właśnie bardzo charakterystyczna. Powiada:

> Wyrok ten jest bodaj wyjątkowym zjawiskiem na tle procesów przeciw duchownym katolickim i propagandy prasowej, mającej często charakter bluźnierczy.

Rozumiemy pana Cata. Zdając sobie sprawę z olbrzymiego oburzenia, jakie społeczeństwo katolickie Polski i całego świata żywi do hitlerowskich Niemiec z powodu prześladowań kościoła katolickiego, uczepił się — jak tonący brzytwy — wiadomości o pierwszym wyroku skazującym za bluźnierstwo, chcąc pokazać: a widzicie, nie jest w Niemczech tak źle, bo... i t. d.

Dlatego wygodniej mu było „spławić“ słuszną i najbardziej znamienną uwagę PATA.

Ale pan Cat nie jest tak naiwny, by nie wiedział o tym, że ten jeden wyjątkowy wyrok zasądzający w Niemczech, napewno inspirowany przez właściwe czynniki, miał na celu usprawiedliwić inne zasądzające wyroki, wydawane przeciwko księżom katolickim, oraz tę straszliwą kampanię antykościelną, jaką obecnie prowadzi się w Trzeciej Rzeszy.

Wyrok ten jest zbyt „dyplomatyczny“, by nie raził swą tendencyjnością!

A dalej, czemu to „Słowo“ wileńskie nie drukuje tłustymi literami wiadomości — zresztą przez nas już wczoraj omówionej — o tym, jak to prasa hitlerowska szkaluje Ojca świętego, zarzucając mu, że się solidaryzuje z moralnymi przestępcami.

I któżby się nie poznał na tej perfidnej grze, tak bardzo właściwej rasizmowi hitlerowskiemu: z jednej strony trąbi się na cały świat: patrzcie, skazujemy za bluźnierstwo (jesteśmy skłonni przypuścić, że taki wypadek wogóle nie miał miejsca i że został celowo spreparowany, coś ala spalenie Reichstagu), a równocześnie wzmaga się kampanię antykatolicką, skazuje się księży za urojone przewinienia, ba, szkaluje się Głowę Kościoła — wszystko w imię „obrony kościoła katolickiego, uznanego przez państwo i cieszącego się jego opieką“.

Słyszycie? Kościół katolicki cieszy się opieką Trzeciej Rzeszy... Tak brzmią motywy wyroku przeciwko bluźnierey!

Nawet p. Cat się uśmiecha...

Głową Kościoła jest Papież. Napadają na tę głowę i powiadają, że ona cieszy się ich opieką! Iście szatańska metoda faryzeuszowskiego okłamywania świata. Coś więcej: drwiny z ludzkiej naiwności i to w żywe oczy!

A pan Cat triumfuje, bo w Niemczech karze się sądownie za bluźnierstwo...

Byleby sprawić przyjemność Goebbelsowi, byleby nie narazić się jego łaskom!

STER.

PROJEKT SKASOWANIA TARCZ Z NUMERAMI.

W związku z otwarciem z nowym rokiem szkolnym liceów ogólnokształcących i handlowych ukazać się mają liczne rozporządzenia Min. Oświaty. Między in. oczekiwane jest zarządzenie Min. Oświaty o kwalifikacjach naukowych osób mających prawo wykładać w liceach. W dalszych planach organizacji liceów zamierzone jest wprowadzenie zmian w umundurowaniu młodzieży szkolnej. Między innymi rozważana jest możliwość skasowania tarcz z numerami szkół na mundurach i płaszczach, gdyż praktyka wykazała, że nie mają one pierwotnie przewidywanego użytku. Poza tym istnieje projekt wprowadzenia specjalnego umundurowania dla młodzieży szkolnej na okres letni.

Na marginesie

RZECZY ŚWIĘTE

W ostatnich czasach wzrastają jak grzyby po deszczu pojęcia o wszelkiego rodzaju świętościach.

I tak młodemu małżonkowi, świeżo upieczona żona wydaje się rzeczą świętą. Przynajmniej tak mówi.

Młodej uczenicy sztandar szkoły jest wielką świętością, przed którą należy padać na kolana. Przynajmniej tak myśli.

Młodemu funkcjonariuszowi n. p. PKP. wydaje się ruchomością świętą, którą bezpłatnie jeździć nie wolno.

Podobnie myśli tramwajarz o linii tramwajowej, naiwny student o młodej gimnazjalistce, bezrobotny o pracy, której się spodziewa. Policjant o białych liniach na skrzyżowaniach ulicznych i wielu wielu innych ludzi wielkich i małych o różnych rzeczach.

Ale przecież wszyscy wiedzą dobrze o tym, że młody małżonek za kilka dni, czy miesięcy zmieni swoje zdanie co do świętości żony. Młodziuchna zaś studentka dojdzie do przekonania, że świeżo poznany Lutek ma więcej uroku jak sztandar, bo przynajmniej tenże Lutek jak przyjdzie okazja, to przed nią padnie na kolana.

No a młody funkcjonariusz PKP, o ile poślą go na emeryturę przedwcześnie, to także coś innego powie o kolejach. To samo pomyśli policjant o białych liniach na skrzyżowaniach ulicznych, gdy mu te ostatnie spłucze deszcz i ludzie podepczą...

Jednym słowem, wszyscy doskonale wiemy co sądzić o takich sezonowych świętościach.

Dlatego zdziwiło nas bardzo oświadczenie p. Jana Barańskiego, wodza sekcji Młodych Stronnictwa Narodowego w Częstochowie jaką umieścił w częstochowskiej Gazecie Narodowej:

> że dla nich, to znaczy Barańskich organizacja jest rzeczą (!) świętą. I tak jak za idee są gotowi umrzeć, tak samo drugi raz mogą umrzeć i za organizację, a trzeci raz za Stronnictwo Narodowe. A wszystko dlatego, że są to rzeczy święte.

Brawo p. Barański!

Zapomniał pan tylko o tym, że prawdziwy Polak powinien raczej być gotowym na śmierć dla Ojczyzny, o ile Ona tego zażąda.

Dzisiaj żąda ona od pana i was wszystkich częstochowskich rycerzy całkiem czegoś innego.

Tak to bywa, gdy ktoś uznaje sezonowe świętości.

Wobec tego umieraj pan, p. Barański — czekamy.

Marian Gryf.

Bezrobotni pracownicy umysłowi dziękują Krak. Kurierowi Wiecz.

Wczoraj zjawiła się w redakcji naszej delegacja bezrobotnych pracowników umysłowych, która złożyła redakcji gorące podziękowanie imieniem stołowników za obronę ich praw a w szczególności za przeciwstawienie się szkodliwej akcji, zmierzającej do likwidacji Stołowni. — Delegacja przedłożyła memoriał — podpisany przez stokilkadziesiąt osób, który w streszczeniu powiada:

„Członkowie, korzystający ze Stołowni, zebrani w dniu 4 sierpnia 1937, opowiadają się wszyscy za utrzymaniem nadal Stołowni oraz proszą, by obiady były i pozostały takie jak obecnie. Zebrani piętnują tych, którzy niczem nie przyczyniają się do ulżenia doli tym nieszczęśliwym bezrobotnym prac. umysłowym, a tylko utrudniają i rzucają kłody pod nogi Komitetowi Wykonawczemu Stołowni“.

* * *

Redakcja zapewnia zainteresowanych, że zawsze znajdą poparcie, gdy tylko słuszność za ich sprawą będzie przemawiać.

A teraz „Głos Narodu“ niech się przekona, jak niesprawiedliwą i nahalną była jego szkodliwa nagonka.

TU WYCIĄĆ!

STRESZCZENIE POWIEŚCI

B. REMBOWSKI

„GORĄCA KREW I MIŁOŚĆ KRÓLEWSKA“

Działo się to za czasów panowania króla Kazimierza Wielkiego.

Przywleczona z południowego wschodu czarna ospa, zbierała obfite żniwo, siejąc ogólny popłoch.

W okresie tym walka polityczna pomiędzy królem a księdzem Baryczką zaczęła dochodzić do kulminacyjnego napięcia.

Klęskę tę i rozpacz ludu wykorzystuje sprytnie ksiądz Baryczka i kiedy tłumy zebrane u stóp góry wawelskiej błagają królewskiej pomocy i ratunku i kiedy Kazimierz bezsilny wobec woli boskiej ratunku tego dać nie może — Baryczka rzuca hasło pogromu Żydów, którzy są sprawcami tej klęski. Zatruwają bowiem — jak głosi — studnie zarazą, lud wodę pijąc, nabawia się tej strasznej choroby i musi ginąć. Jest to dzieło szatana. Wytępić trzeba Żydów — a gniew Boski mi

— 100 —

— inni znowu, ale nieco ciszej, szeptali sobie przed domem modlitwy, że najprawdopodobniej król Kazimierz przypomniał sobie po trzech latach piękną Żydówkę, którą uratował z rąk pachołków, a że mu się wielce podobała, obecnie sam nasłał swoich ludzi, by ją wykradli z domu rodziców.

— Mówią przecież, że... król nie gardzi kobietami i utrzymuje na dworze swoim piękne nałożnice...

— To kłamstwo, tak może tylko mówić stronnik księdza Baryczki. Bo pomyślcie, gdyby król nawet zatęsknił za widokiem Esterki, nie potrzebowałby takimi środkami działać, mógłby przecie ją zabrać do siebie każdej chwili, a czyż znalazłby się ktoś, kto woli jego by się sprzeciwił i zamiarowi temu przeciwstawił? Niktby nie przeszkodził. Nakazem swym może zabrać Esterkę na zamek królewski.

— Racja, Abraham mówi prawdę.

— To tylko rozbójnicy.

— A może... może ten Gaworek, on przecie całymi dniami...

— A dziś go tu nie widać...

— Przecie w takiej chwili powinien prędzej tu być niżeli w dniu wczorajszym.

Hipotezom i plotkom nie było końca, utworzyły się też liczne, zwalczające się grupki, a tymczasem Sara otrząsnąwszy się z omdlenia, znowu zaczęła płaczliwie zawodzić i w rozpaczy bijąc głową o ściany domu, wzywała boskiej pomocy.

Natan wysłał co rychlej gońca do swej zamężnej córki do Bochni, wzywając ją wraz z mężem do domu dla odbycia narady.

— 97 —

Esterko! Esterko! — woła dalej, odchodząc od zmysłów Sara.

Przeraźliwy, pełen rozpaczy i lamentu głos zbudził niemal wszystkich sąsiadów, wybiegli z domów jeszcze w bieliźnie nocnej i w przestrachu, nie wiedząc co zaszło, biegną za Sarą, otaczają ją zewsząd rzucając trwożne pytania.

— Co się stało?...

— Czy zmarła?...

— Czarna ospa?...

— Zabili?...

— Rabusie wtargnęli do Natana!

— Uprowadzili Ester?!...

— Co? — Ester nie ma?...

— Uciekła przed samym ślubem...

— Taka hańba!...

— To z tym młodym, który ciągle przed domem Natana stał...

— Biedna Sara!

— Hańba na ich dom....

— Ester!.. Ester!... gdzie jesteś?... odezwij się!... woła dalej Sara zanosząc się od płaczu, który spazmem dusi krtań.

— Powiedz Saro co się stało w twym domu, czego tak zawodzisz i wołasz Ester?...

— Biedna Ester... może już nie żyje... aj... aj... aj... aj...

— No, ale co się stało?...

— Ktoś zakradł się w nocy do naszego domu,

KRONIKA JASIELSKA

ŚMIERĆ SYNA ZABIŁA STARUSZKĘ.

Wieś Huta Gogołowska była onegdaj widownią straszliwego dramatu. Mieszkanka tej wsi 73 letnia Eugenia Daniel otrzymała w ostatnich dniach wiadomość o śmierci syna swego, który wyjechał na roboty do Francji i tam został zwerbowany do jednej z walczących armii w Hiszpanii a obecnie zginął w walce na froncie. Nieszczęśliwa matka powiesiła się. Przypadkiem wszedł do chaty sąsiad Danielowej Gutek Mieszczała i zobaczywszy staruszkę w pozycji wiszącej zabrał się rychło do jej ratowania. Położył ją więc na łóżko i pobiegł po lekarza. Niezrażona niepowodzeniem swych zamiarów staruszka wstała z łóżka i wypiła około 3 litry octu domowego, bardzo silnego. Ocet mimo wszystko nie pomógł upartej samobójczyni, która jednak w pół godziny później za kończyła swe życie. Przybyły lekarz skonstatował śmierć na udar serca.

PECH TO PECH!!

Mogiła Wiktor z Biecza spadł ze strychu i złamał lewą nogę. Wobec tego ułożono go na wozie i chciano zawieźć do lekarza. W momencie, gdy przewożono go już, wóz złamał koło i Mogiła wraz z furmanem wypadli z wozu do fosy. Furman wyszedł bez szwanku, natomiast Mogiła złamał tym razem prawą nogę. Być pechowym to niebezpieczna rzecz!

REPERTUAR KIN:

HARMONIA: „Głos serca" (James Gaynor i Robert Taylor).

SOKÓŁ: „Bohaterska brygada" (Jack Holt)



Na posterunku.

Czy Polska ten prezent... przyjmie?

Burmistrz Magdeburga ofiarował Państwu Polskiemu budynek, w którym w czasie wojny był więziony Marszałek Piłsudski.

* * *

Si non e vero?

W okresie „wielkiego" zbliżenia i hyperprzyjaźni rzecz nie wywołująca niczyjego zdziwienia.

Lecz — jeżeli się zważy — że tam obywatelom polskiej narodowości odmawia się tych praw, jakimi cieszą się obywatele krwi „nordyckiej", jeżeli zważy się, ile pychy i buty krzyżackiej towarzyszyć musiało temu wspaniałomyślnemu gestowi magdeburskiego burmistrza, rzecz jakżeż poważne zastrzeżenia budząca!

Pro foro interno zawsze ta sama nienawiść plemienna, pro foro externo? flirt i upominki...

Jak jedno pogodzić z drugim?

Lecz mniejsza o to. Prezenty zobowiązują do... rewanżu!

Nam, którzy historię znamy może lepiej, niż pan burmistrz z Magdeburga, zdaje się, że taki rewanż byłby przykry... Mamy i Rynek Krakowski, miejsce „hołdu pruskiego", mamy pomnik Jagiełły, mamy wiele pamiątek wspólnych...

Ale do rzeczy i poważnie:

Czyż ze stanowiska etykiety, obowiązującej w stosunkach międzynarodowych, gest pana burmistrza nie jest czymś więcej, niż grubym nietaktem?

Przegląd prasy

NUNCJUSZ APOSTOLSKI U MARSZ. PIŁSUDSKIEJ

Prasa donosi:

„Nuncjusz apostolski msgr Cortesi odwiedził panią marszałkową Piłsudską. W rozmowie zostało poruszona, na tle wypadków ostatnich w związku z przeniesieniem zwłok marszałka Piłsudskiego, sprawa szacunku dla praw rodziny w tej dziedzinie".

P. POLAKIEWICZ ZWOŁUJE ZJAZD WÓJTÓW

Agencja **„Echo"** donosi: Podawaliśmy już wiadomość o mającej powstać przy Związku Gmin Sekcji Wójtów. Obecnie dowiadujemy się, że sprawa ta posunięta jest już organizacyjnie bardzo daleko i na jesieni zwołany będzie do Warszawy Zjazd Wójtów z całej Polski, na którym to Zjeździe wybrane zostaną władze Sekcji. Sekcja ta będzie rządzić się własnym regulaminem mając za zadanie zabierać głos w aktualnych sprawach samorządu i współpracować z instytucjami reprezentującymi samorząd.

KONGRES NPR. W WARSZAWIE

Również agencja **„Echo"** donosi: Główny Komitet Wykonawczy Narodowej Partii Robotniczej postanowił zwołać ogólno-krajowy Kongres NPR. na dzień 25 i 26 września br. do Warszawy. W kongresie tym wezmą udział delegaci po jednym na 100 członków partii. M.

Złóż grosz na F. O. M.

TU WYCIĄĆ!

— 98 —

zamki wyłamał, drzwi stały otworem... i Ester mojej już nie ma... wykradli, może zabili... może shańbili... Kto wie?... aj, aj, aj!...

Mniej przyjazne sąsiadki spoglądały na siebie porozumiewająco i niby współczując z nieszczęsną matką, wzruszały ramionami, wreszcie zaczęły doradzać.

— Przede wszystkim trzeba ją szukać, szukać gdzie tylko możliwe.

— Trzeba tropić ślad, którędy uchodzili złoczyńcy.

— Rozesłać na wszystkie strony, do wszystkich karczem traktowych gońców z wieścią.

— Przeszukać lasy i baczyć na rzeki i studnie — może utopiona.

— Pytać stróżów nocnych — może widzieli złoczyńców.

— Ester już nie dziecko, może da znać.

— Gdy się już nasyci rozkoszy z kochankiem — dorzuciła złośliwie wrogo usposobiona do Sary i Esterki najbliższa sąsiadka, matka szpetnej, chudej i ślepej na jedno oko córy.

— A może ona ma rację... Narzeczony jej się nie widział... uszła z kochankiem.

— I wróci z hańbą i płodem w łonie.

— A może rabusie sami się zgłoszą, żądając okup?...

— Cóż im może dać biedny Natan?... Biedny przecie jak mysz kościelna.

— 99 —

— A może to zemsta księdza Baryczki?

— Chciał królowi znowu na przekór postąpić...

Ester!... Ester moja najdroższa... zawodzi słaniająca się na drżących nogach Sara.

* * *

Przetrząśnięto całe miasteczko, szukano wszędzie w całej najbliższej okolicy, lecz na ślad Esterki nigdzie nie natrafiono.

Sara zupełnie złamana już nie biegała po ulicach miasteczka, nie wołała Ester, nie krzyczała przeraźliwym głosem, ale skurczona, drżąc w cichym szlochu jak osika, żaliła się cichutko:

— Strzegliśmy jej jak oka w głowie, nie wypuszczaliśmy jej z domu, a tu naraz... Takie nieszczęście... Któż mógł się spodziewać... narzeczona, tuż przed ślubem... O Boże, dlaczego mnie tak karzesz?

Wiadomość o zniknięciu Esterki lotem błyskawicy rozeszła się nietylko po miasteczku, ale i całej okolicy.

Dawne żądne żeru języki kobiet żydowskich, zaczęły się obracać szybko jak kołowrotki, podając sobie szeptem wieść, że Esterka samowolnie uciekła z kochankiem katolikiem, że w domu Natana on stale bywał, a cały lament matki jest tylko maskowaniem sprytnie dawno ułożonego wspólnie planu

Plotkom tym i domysłom nie było końca.

Mężczyźni wypowiadali inne przypuszczenia. Jedni byli zdania, że Esterkę uprowadzili zwykli rabusie, grasujący w okolicznych lasach, chcąc później wytargować od Żydów opoczańskich grubszą sumę,

nie — wytępić z wolą i przeciw woli królewskiej. Zrozpaczony lud uwierzył Baryczce i ruszył na miasto. Babka Rachela ucieka z wnuczką Esterką z Opoczna biegnie przez ulicę — tu ją dopadają, biją niemiłosiernie, chcą wydrzeć z rąk jej piękną Esterkę. Broni się jak lwica — lecz wreszcie pada pod ciosami. W tej chwili właśnie zjawia się król. — Ratuje Esterkę i Rachel — następnie przewieźć każe obie na zamek królewski, gdzie nakazuje lekarzom opiekę nad staruszką.

Partia księdza Baryczki posługuje się królową Rokiczaną, wzbudziwszy zazdrość w jej sercu. Królowa żąda, by Żydówki opuściły zamek wawelski.

Esterka wróciła do Opoczna. Rozwinęła się na kobietę o niezwykłej urodzie. By uchronić córkę przed nagabywaniami, rodzice postanowili wydać ją za mąż. Pewnej nocy rozkochany młody szlachcic Gaworek porywa Esterkę i unosi ją w głąb boru, do chaty Macieja.

Zrozpaczeni rodzice szukają zaginioną córkę.

Sierpień
6
Piątek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 153-0
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137-00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

Zachód słońca dziś godz.: 19.19
Wschód słońca jutro godz.: 4.05

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI
Piątek: **Przemienienie Pańskie.**
Sobota: **Kajetana.**

DYŻURY APTEK

Dziś mają dyżur nocny apteki: Grodzka 22, Plac Matejki 3, Wybickiego 1, Rakowicka 12, Dietla 36, Rynek podg. 9.

CO GOTOWAĆ W SOBOTĘ?

Obiad:
Rosół z ryżem, sztuka mięsa z ogórkiem, kompot ze śliwek.

Kolacja:
Klops na zimno z ogórkiem.

Teatr-kino

OSTATNIE WYSTĘPY STEFANA JARACZA

Dziś w piątek arcydzieło Moliera „Szkoła żon" z wspaniałą kreacją Stefana Jaracza w roli głównej. W pozostałych rolach: Janina Polakówna, Leszek Pospiełowski, Halina Kamińska, Stanisława Daniłowicz i inni.

Jutro „Woźny i minister".

W niedzielę o godz. 4-tej popoł. jedyne przedstawienie po cenach zniżonych „Woźnego i ministra". W niedzielę wieczorem uroczyste przedstawienie z okazji XIV Zjazdu Legionistów Polskich „Szkoła żon".

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Bohater Teksasu" i „Noc w Operze".
APOLLO: „Władca podwodnego świata".
ATLANTIC: „Maroko" i „O czym marzą kobiety".
BAGATELA: „Zaproszenie do walca" i „Ko bieta pod kontrolą".
PROMIEŃ: „Kusicielka" i „Łowca przygód".
STELLA: „Szanghaj" i „Cowboy milionerem".
SZTUKA: „Miłość w masce".
ŚWIT: nieczynne do dnia 13 sierpnia br.
UCIECHA: „Wiosna zakochanych".
WANDA: „Eskapada Weroniki" i „Promienie zagłady".

RADIO

SOBOTA, 7 SIERPNIA 1937 R.

12.25 Koncert ork. wieleńskiej; 14.00 Koncert życzeń z płyt; 15.15 Muzyka; 16.00 „Poszedł Marek na jarmarek" wesoła audycja dla dzieci; 16.30 Hiszpańskie melodie w wykonaniu orkiestry pod dyr. Adama Hermana z udziałem Marii Twadówny (mzsopr); 17.50 „Lasy nad Wartą i Wisłą", pogadankę wygł. prof. Adam Wodziczko; 18.15 Muzyka; 19.00 Reprezent. orkiestra dęta kol.; 20.00 Audycja dla Polaków zagranicą: „Plon niesiemy, plon" aud. w opr. Kazimierza Plucińskiego, opr. muz. Romana Padlewskiego i Ferdynanda Kowalika; 21.05 Muzyka taneczna; 23.00 Muzyka taneczna.

WYDARZENIA DNIA

Ferlik Stanisław lat 22, bez zajęcia zamieszkały w Krakowie przy ul. Królowej Jadwigi 35, zatrzymany został w czasie, gdy po murze dostał się na I-sze piętro domu przy ul. Poselskiej 22, celem dokonania kradzieży mieszkaniowej.

Nieznany sprawca skradł na szkodę Eugeniusza Galasa, zam. w Krakowie przy ul. Brodowicza 9, pozostawiony chwilowo w bramie domu rower męski wartości 90 zł.

Kraków do wieczora...

Przemówienie Wiceprez. Miasta

Dr. Klimeckiego przy odmarszu drużyn Marszu Szlakiem Kadrówki

Zawodnicy! Obywatele!

Mija 23 lat od owego historycznego momentu, gdy z Oleandrów krakowskich, w któ rych dziś jest tak rojno i gwarno, z woli J. Piłsudskiego i na Jego rozkaz wyruszył o brzasku dnia do nieśmiertelnej walki o niepodległość pierwszy oddział wojska polskiego, zwany ku wiecznej chwale Pierwszą Kadrową.

Był to dzień mglisty. Szare blaski zbliżającego się dnia walczyły z ciemną i długą nocą. Szczupłe szeregi strzelców ustawiły się w marszowym ordynku. Pusto było wówczas na Błoniach. Tylko wyniosły Kopiec Kościuszki był żywym świadkiem Pierwszej Kadrowej. Mieszkańcy Krakowa i całej Polski spoczywali jeszcze w głębokim śnie.

Wówczas to przed frontem skromnych sze regów nieśmiertelnych strzelców zjawił się Marszałek Piłsudski. Padają słowa komendy, a potem gromkie i historyczne słowa pierwszego rozkazu: „Jesteście kolumną czołową wojska polskiego..." „macie przekroczyć granice Królestwa, aby walczyć o niepodległość Narodu", „jesteście Pierwszą Kadrową", „szarże zdobędziecie w boju". Tak mó wił Komendant.

I ruszyła do walki na śmierć i życie Pierwsza Kadrowa Kompania. Kompania niemal szaleńczych bohaterów, zakreślając tym ofiarnym czynem prostą i jasną drogę ledwo tlejącej myśli niepodległościowej i kładąc fundament pod przyszłą armię polską i wnet mające powstać pułki legionowe.

Dziś w historycznych Oleandrach u startu, o tej samej godzinie, co w dniu 6 sierpnia 1914 r. zgromadziło się kilka dziesiątków dziarskich patroli marszowych, wybranych z całej niepodległej Polski, z pośród naszej znakomitej armii, z pośród oddziałów strzeleckich i innych organizacyj przysposobienia wojskowego, aby w szlachetnym współzawodnictwie dać całemu społeczeństwu i całemu światu dowód sprawności fizycznej i duchowej obecnego pokolenia na historycznym szlaku marszowym z Krakowa do Kielc. Zgromadziły się także tysięczne rzesze obywateli naszego miasta, aby z dumą i wśród entuzjazmu przypatrzeć się na rezultaty nieśmiertelnego czynu legionowego.

Dziś mamy niepodległą Polskę, mamy potężną armię, armię, która jest jednym żelaznym stopem, wykutym ze serc i sił całego Narodu Polskiego. Ona dziedziczy po bohaterskich Legionach obowiązek utrzymania niepodległości i odparcia każdego wroga. Mamy oddziały strzeleckie, które chlubnie przechowują tradycję strzelców z Pierwszej Kadrowej.

Zawodnicy! My Krakowianie doceniamy znaczenie dzisiejszego święta. Czyn legionowy, który Wy rok rocznie uroczyście obchodzicie, stanowi dla naszego starożytnego gro du jeszcze jedną i chlubną kartę w twórczych dziejach naszego miasta. Dlatego też imieniem mieszkańców jagiellońskiego grodu, który z dumą patrzy na te historyczne miejsca i historyczne czyny, pozdrawiam Was zawodnicy! Niech z Waszego szlachetnego współzawodnictwa będzie chwała dla czynu legionowego, chwała dla naszego mia sta i chwała dla całego Narodu! Cześć Wam, jako czołowej kolumnie sprawności fizycznej i duchowej nowego pokolenia! Cześć Wam Zawodnicy!

Przygotowania do Zjazdu

Legionistów w Krakowie

Z okazji 14-go Ogólnego Zjazdu Legionistów Polskich prezydent miasta Krakowa dr Mieczysław Kaplicki wydał następującą odezwę:

Obywatele!

Dla uczczenia historycznej sierpniowej rocznicy wiekopomnego czynu zbrojnego Józefa Piłsudskiego odbędzie się w Krakowie 14-ty Ogólny Zjazd Legionistów Polskich.

W dniu 8 sierpnia w mury naszego miasta przybędą ze wszystkich stron Rzeczypospolitej żołnierze Legionów Polskich, a na ich czele marszałek Edward Śmigły Rydz.

Na błoniach krakowskich staną w karnych szeregach okryte sławą pułki legionowe. W głębokim serc skupieniu poprzysięgną niezłomnie trwać w niestrudzonej służbie Rzeczypospolitej na straży godności narodu i wielkości państwa, tak jak rozkazał im Komendant, tak jak żąda dziś duch Jego nieśmiertelny. Na królewskim wzgórzu Wawelu u trumny Józefa Piłsudskiego ślubować będą niezmienną wierność testamentowi Wielkiego Marszałka Wskrzesiciela i Budowniczego Niepodległej Polski.

Obywatele Krakowa! W tym podniosłym akcie legionowego hołdu weźmie manifestacyjny udział ludność naszego miasta, oddając najgłębszą cześć nieśmiertelnemu czynowi Komendanta i Jego żołnierzy.

W związku z uroczystościami w dniu 8 bm. zarząd okręgu Związku Legionistów w Krakowie, pod przewodnictwem prezesa wicemarszałka senatu dr. Mikołaja Kwaśniewskiego i wiceprezesa dyr. Ludwika Strojka, na zlecenie komendy naczelnej Legionów Polskich, kieruje energicznie pracami przygotowawczymi do Zjazdu. Wszystkie sekcje komitetu zjazdowego pracują w żywym tem pie nad ukończeniem poruczonego im zakresu działania.

Tajemnicze samobójstwo 17-letniego młodzieńca w Krakowie

(g) Jeszcze nie ucichły echa tragicznych samobójczych strzałów w Prądniku Białym, a już mamy do zanotowania nowe z kolei samobójstwo, tym razem na terenie Krakowa.

Oto 17-letni Salomon Nord, zamieszkały przy ul. J. Dietla 36, przy ojcu inwalidzie, sam pracujący już na siebie jako czeladnik ślusarski, onegdaj w godzinach wieczornych popełnił samobójstwo.

W świetle opowiadań licznych sąsiadów denata, rzecz przedstawia się następująco:

Młody samobójca nie zdradzał ostatnio żadnych oznak nurtujących go tak czarnych myśli. Przeciwnie, był wesoły, do pracy uczęszczał chętnie, nawet w ostatnim dniu swojego życia powrócił z zajęcia i jak zwykle poszedł wieczorem do piwnicy po węgle. Po długiej nieobecności syna w domu, udał się ojciec do piwnicy i zastał na kupie węgla konającego już syna.

Początkowo sądzono, że ma się tu do czynienia z tragicznym wypadkiem dopiero zawezwana policja po szczegółowych oględzinach piwnicy znalazła rewolwer zbryzgany krwią.

Wtedy okazało się, że się ma do czynienia z tragicznym samobójstwem młodego chłopca, który w drodze do szpitala zakończył swoje krótkie, dopiero zaczynające się życie.

Dlaczego? pytamy ze zdumieniem i zgorszeniem. Czyż jest to winą rodziców, czy nerwowości naszych czasów?

Dlaczego młode 17-letnie pacholę uznaje, że już dłużej żyć nie może i przecina nić zaczynającego się dopiero istnienia kulą rewolweru, z broni, której nabycie jest obostrzone surowymi przepisami.

A jednak ta broń w ręku dziecka rozstrzygnęła o jego życiu i rodzice o tym nie wiedzieli.

I znowu jedna z tajemnic odchodzi od nas niewyjaśniona, żegnana tysiącem domysłów.

My ze swej strony powtarzamy tylko nasz apel do rodziców i władz bez pieczeństwa:

Więcej opieki i uwagi poświęcić młodym ludziom, zważać na każdy ich krok i czyn, wszak ci młodzi ludzie są tylko odbiciami tych klęsk, które każdy z nas ze starszego pokolenia przechodził w ostatnich latach i jeszcze dzisiaj przechodzi.

REFLEKSJE KRAKOWSKIE.

WSZYSTKIEMU WINIEN PITAGORAS!

(Z. S.) Od szeregu tygodni jesteśmy świadkami wytrwałej walki organów P. P. z przechodniami ulic krakowskich, którzy nie umią chodzić prostemi... drogami. — Od szeregu tygodni widnieją wytyczone drogi białemi pasami, wskazujące mieszkańcom Krakowa, jak chodzić należy według litery... prawa tj. zawsze prosto, przed siebie, szczerze naprzód, a nie... krętemi drogami, na wskos lub t. p. Ale natura ciągnie wilka do lasu i mimo długiego nauczania, spotykamy, zwłaszcza na skrzyżowaniach ulic, posterunkowych i „przestępców", opłacających mandaty karne. Zastanowić się wypada, kto tu w tym wypadku ponosi winę, że ludzie nie potrafią się dostosować łatwo do wydanych zarządzeń władz o ruchu pieszych.

Otóż stwierdzić wypada, że winę całą ponosić powinien wielki uczony grecki Pitagoras, który przecież udowodnił, że kwadrat na przeciwprostokątnej — równa się sumie kwadratów na obu przyprostokątnych, a więc, iż przy skrzyżowaniach krótszą jest droga na wskos, mająca kierunek przeciwprostokątnej, aniżeli wytyczony spacer, po obu przyprostokątnych. — Każdy przechodzeń instynktownie sta ra się odnośną drogę przebyć w krótszym czasie i podświadomie skierowuje swe kroki po przeciwprostokątnej, zyskując na czasie. Nad prawidłowem jednak chodzeniem, wbrew zasadom Pitagorasa, czuwają niezmordowani „niebiescy" żołnierze i wychodząc z założenia popularnego przysłowia: „czas to pieniądz" każdemu, każą za ten czas zdobyty drogą na wskos zapłacić pieniądzem, pobieranym w drodze doraźnego mandatu.

Ciekaw jestem, jakby na mandat taki reagował sam Pitagoras? Wniósł by napewno rekurs do II instancji, a motywy rekursu opierałyby się napewno na twierdzeniu... Pitagorasa.

Skazanie funkcjonariusza pocztowego

w Krakowie

Sąd apelacyjny w Krakowie rozpatrywał dziś sprawę z odwołania oskarżonego Ignacego Skowrona.

Skowron, to były funkcjonariusz pocztowy, postawiony w stan oskarżenia o to, że w ciągu roku 1935 zdefraudował sumę 345 zł. podrabiając podpisy adresatów na przekazach pieniężnych.

Wyrokiem sądu okręgowego skazany został na 8 miesięcy więzienia.

Oskarżony przyznał się do winy, ale tłumaczył się tym, że był nałogowym alkoholikiem, co przerodziło się u niego w chorobę, tak, że niekiedy nie zdawał sobie sprawy z dokonywanych czynów.

Sąd apelacyjny wyrok sądu I-szej instancji zatwierdził.

Blaski i cienie
miejsk. domu noclegowego w Krakowie

(g) Na skutek naszej notatki o miejskim Domu Noclegowym w Krakowie przy ul. Nadwiślańskiej, zostaliśmy zaproszeni przez kierownika wspomnianego domu p. Kapustę do zwiedzenia tegoż schroniska dla nieszczęśliwych, często wykolejeńców losu.

Dzięki uprzejmości p. Kapusty, uzyskaliśmy kilka ciekawych informacji o tej instytucji miejskiej, któremi dzielimy się z naszymi Czytelnikami.

Obecny dom noclegowy spełniający pozatem czynności dezynfekcyjne dla przychodnich i to bez żadnych opłat został założony w roku 1928 w budynku starej elektrowni podgórskiej, który to budynek jest właściwie nieodpowiedni do tego celu, dlatego też p. Kapusta ze swoim 10-osobowym personelem czyni iście nadludzkie wysiłki, aby utrzymać schronisko w czystości.

Oczywiście, że niektóre zarządzenia nie są w smak gościom, ale na ogół poddają się im bez szemrania. Dotyczy to przymusowej kąpieli i odwszenia ubrań itd. Dowodem zaś charytatywnej czynności Magistratu jest fakt, że budżet miejski za rok 1936/37 uwzględnił na prowadzenie tej instytucji zł. 38.430.—. A z groszowych opłat za noclegi Dom noclegowy zainkasował zł. 9.000.

Uprzejmy p. kierownik pokazał nam sypialnie oddzielne dla kobiet i dla mężczyzn. Widzieliśmy tam siatkowe łóżka i uderzyła nas specyficzna woń środków dezynfekcyjnych, ponieważ wszystkie sale dezynfekuje się codziennie.

Niestety, nieodpowiedni budynek, a raczej sale sypialne nie posiadające sufitów stawiają skuteczny opór wszelkim wysiłkom prawdziwego pozbycia się pluskiew. Nieszczęsne te insekty kosztują zarząd domu rocznie około 1000 zł., a jednak trudno jest je wytępić ponieważ siedzą właśnie w dachach.

Dlatego zwracamy się jednak do odpowiednich czynników z apelem, aby ulżyły w syzyfowej pracy personelowi Domu Noclegowego przez wyznaczenie odpowiedniejszego pomieszczenia dla nieszczęsnych rozbitków życiowych potrzebujących noclegów.

Jeszcze kilka tysięcy z budżetu miejskiego oddanych dla tych najbiedniejszych nigdy nie zawadzi, a dużo pomoże.

Egzotyczna Miss Francja

(Ro.) Jak wiadomo, Francja jest kolebką i twórczynią instytucji rok rocznego wyboru królowych piękności, o których tytuł ubiegają się piękne niewiasty z każdej sfery.

Otrzymanie takiego tytułu i wyróżnienia, to przyszła kariera, wszystko jedno czy gwiazdy filmowej, czy dobrego ożenku.

I w tym roku rozpisano wybory, tymbardziej, że wybranka, a najpiękniejsza z pięknych, otrzyma również nagrodę piękności wystawy światowej. Tym razem wprowadziła jury innowację, zapraszając do konkursu młode piękności ze swoich kolonij. Odbyły się już wybory w Senegalu, Annam, Tongking, Madagaskar, Cochinchina i innych zamorskich koloniach francuskich. Te egzotyczne rozmaito kolorowe wybranki piękności przybyły już do Paryża, aby w pałacu kolonij stanąć przed sędziami jury i ubiegać się o tytuł: — Miss Francji z za morza. Z pośród dwunastu czarujących czekoladowych piękności, zdobyła cenną nagrodę i tytuł, Monica Casalan z Guadelupy. Panna Casalan otrzymała z miejsca rozmaite propozycje, wybierze jednakże karierę divy filmowej. Może więc ujrzymy za niedługo tę czekoladową piękność na ekranie.

PETYCJA GMINY SZCZAWNICY DO URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO.

Znane gminy Szczawnica Zdrój i Szczawnicy Niżna, wchodzące obecnie w skład powiatu nowotarskiego, wniosły prośby do krakowskiego urzędu wojewódzkiego o przyłączenie ich do powiatu nowosądeckiego. Podobne starania czynią gromady Szlachtowa, Jaworki, Biała i Czarna Woda.

O modzie dla Pań

Otwieramy z dniem dzisiejszym nową kolumnę: **O MODZIE DLA PAŃ.** Informacje, dział ten przynosić będzie ze wszystkich stolic świata jak: Paryżu, Londynu, Wiednia, Pragi i rozumie się Warszawy.

Najaktualniejsze wiadomości z dziedziny mody — o płaszczach, sukniach, kostiumach, bieliźnie, kapeluszach, galanterii — donosić nam będą nasze korespondentki. Jesteśmy pewni, że nasze Czytelniczki skorzystają w pełni z naszej nowej kolumny. **Redakcja.**

SUKNIE WIECZOROWE U SCHYŁKU LATA

(Ro) Jest początek sierpnia. Sprawić sobie dzisiaj wybitnie letnią suknię wieczorową, znaczyłoby dla praktycznej pani — być lekkomyślną i rozrzutną. A jednak wyjeżdżając o tej porze do krajów jak słoneczna Italia, czy Jugosławia, suknia popołudniowa albo wieczorowa jest każdej pani młodej i spędzającej „tańczące chwile“ przy coctailu, koniecznie potrzebna.

Można połączyć piękne i modne z praktycznym, można sobie sprawić taką suknię, by na jesień była dopiero modną.

Dzisiejsze suknie wieczorowe przypominają styl roku 1850. Obcisła u góry — empire — opada w dół w bogate fałdy — princesse. Szerokość takiej sukni u dołu, z powiewnej tkaniny uszyta, dochodzi — czy panie uwierzą — do 50 metrów. Bardzo często stosuje się efekty mieniące przez połączenie dwóch tkanin. Na spodzie z tafty albo mory w kolorze cyklamen albo różowym, nosi się suknie z jedwabnego greckiego tiulu w kolorze niebieskim. Suknia taka przy chodzie, lekko powłóczysta, daje na sali, przy silnym sztucznym świetle niebywały efekt. Te mieniące efekty nazywają się obecnie w Paryżu **fontain,** a nazwa ich pochodzi od fontan i wodotrysków, iluminowanych wieczorem kolorami od różowego do czerwono-lila, (w czasie światowej wystawy). Tafta i to w kolorze żółtawym jest ostatnio też wiele widziana. Do opalonej cery i ciemnych włosów kolor ten specjalnie się nadaje.

Suknia z tafty jest do stanu obcisła, opada ku dołowi w bogate fałdy i jest długa, zakrywając nawet wieczorowe czarne pantofelki.

II. SUKNIE WIECZOROWE

Rękawki krótkie i silne bufiaste uzupełniają styl tej sukni. Do całości przynależą: łańcuch z dżetów ciemnych, przylegający ściśle do szyji i długie czarne rękawiczki.

Zupełnie nowa tkanina na suknie wieczorowe, to Mousse-rayon, zadrukowany wielobarwnymi kwiatami i przeplatany szychem. Jedwab ten z powodu swojej wagi pięknie się układa i spływa. Plecy silnie dekoltowane. W pasie skręcona wstążka z grosgrain, spięta z fantazyjną kokardą z przodu z nierównymi, dłuższymi końcami.

Rozumie się, że i uczesanie harmonizuje ze stylem sukni. Zaczesanie z frontu gładkie, często z przedziałem. Dookoła w górę tworzy jakby aureolę lub koronę na główce.



OBÓZ ROBOTNICZY.

Ubezpieczalnia Społ. w Krakowie pośle pewną ilość robotników ubezpieczonych na 10 dniowy pobyt w obozie dla robotników w miejscowości Borowo nad jeziorem kartuzkim w Polskiej Szwajcarii. Ubezpieczalnia pokrywa koszty pobytu tych robotników oraz koszty podróży. Korzystać z obozu mogą robotnicy ubezpieczeni, wymagający wypoczynku, wolni od wszelkich chorób zakaźnych.

JULIUSZ STREICHER
król Norymbergi

Były nauczyciel Juliusz Streicher należy do najwpływowszych i najgłośniejszych mężów w partii narodowo - socjalistycznej.

Wódz ziemi frankońskiej cieszy się szczególnym poparciem Adolfa Hitlera. Frankonia jest jedną z najważniejszych ziem, bo jej stolica Norymberga jest miejscem dorocznych kongresów wszechmocnej partii.

P. Juliusz Streicher jest arcykapłanem pogaństwa germańskiego i wydawcą pisma „Stürmer“, słynnego na cały świat nie tylko z walki z Żydami, ale więcej jeszcze, z najbezwstydniejszej pornografii i nie znającej granic nienawiści do Kościoła katolickiego i jego duchowieństwa.

Nie podobna powtórzyć nikczemnych oszczerstw i wyzwisk, miotanych przez tego człowieka na papieża i duchowieństwo. P. Juliusz Streicher jest bezwzględnym stróżem moralności i szczególnie zwalcza rzekomą niemoralność duchowieństwa.

Ten były nauczyciel, usunięty, jak wieść niesie, ze służby szkolnej za występki przeciwko moralności, wie, że spekulacja na namiętnościach ludzkich doskonale popłaca. Jego „Stürmer“ ma ogromny nakład i stanowi dla jego wydawcy źródło olbrzymich dochodów.

P. Streicher jest specjalistą od pornografii, a swoją sztukę opiera na bogatym własnym doświadczeniu.

Jego historie z kobietami znane są w całej Trzeciej Rzeszy i nieraz były przyczyną głębokich nieporozumień pomiędzy wodzami partii. Szef jednak zamyka oczy na jego wyczyny i darzy go swą łaską, tak jak przez lata nie chciał widzieć braków moralnych Roehma i ogarnęło go święte oburzenie dopiero wtedy, gdy Roehm stał się politycznie niewygodny.

W Niemczech opowiadają, że Streicher wie za wiele i dlatego wszystko mu uchodzi.

Kiedyś p. Streicher chodził w podartych butach, dziś jest, jak wielu innych wodzów bogaczem.

W Norymberdze mieszka we wspaniałym pałacu, który otrzymał w podarunku. Z pornografii „Stürmer“ czerpie olbrzymie dochody. Pieniądz nie cuchnie. Oprócz pałacu ma majątek ziemski w Kadolzburgu we Frankonii, w który inwestował setki tysięcy marek i willę nad Bodeńskim jeziorem.

P. Streicher jest królem Norymbergi, stale strzeżonym przez czujnych policjantów. Ma on wielkie zamiłowanie do sztuki, a raczej do jej kapłanek. Swego czasu pisma donosiły, że przykładnie ukarał krytyków, którzy zbyt surowo osądzili występy artystów kabaretowych. Zawezwał nieoględnych krytyków do kabaretu i zmusił ich do wykonania „numerów“.

Bajecznie się przy tym ubawił ze swymi przyjaciółkami z teatru. Aktorki teatru norymberskiego są jego poddanymi w całym tego słowa znaczeniu. Willę jego w mieście otacza wspaniały park, w którym odbywają się dziwne przedstawienia, podziwiane przez sąsiadów sąsiednich kamienic. W parku tym młode artystki teatru muszą odgrywać rolę towarzyszek zabaw brunatnego dygnitarza. Nordycki ten bohater występuje przy tym w kostiumie adamowym, jedyną jego ozdobą są majteczki kąpielowe. Młode dziewczęta mają kostiumy matki Ewy, tylko zamiast listka noszą także majteczki kąpielowe.

Król Norymbergi zabawia się w tym stroju ze swymi poddankami w tańce, grę w piłkę i czyni skoki, przypominające popisy rozszalałego satyra. Towarzyszem tych zabaw jest jego adiutant Koenig.

Zapotrzebowanie na artystki jest w teatrze ogromne. Widocznie p. Streicher lubi zmiany i żądny jest wciąż nowych wrażeń. Przez pewien czas cieszyła się jego specjalnymi względami pewna śpiewaczka, którą się interesował także norymberski dyrektor policji, wskutek czego doszło pomiędzy nimi do poważnych nieporozumień. Później Streicher zabiegał o względy subretki, którą przed rokiem piętnował na łamach „Stürmera“ z powodu jej znajomości z Żydami. Dziewczyna jednak miała odwagę i dała królowi norymberskiemu odkosza, ale za to musiała opuścić Norymbergę. Odpalony Streicher pocieszał się potem towarzystwem innej śpiewaczki, dla której urządzał głośne przyjęcia w swej willi i pokazywał się z nią w mieście w swym aucie.

Artystka miała jednak zazdrosnego narzeczonego, który urządził awanturę i artystka musiała zniknąć z Norymbergi.

Obecnie faworytką Streichera jest pewna tancerka, która rozwesela go nie tylko w domu, ale towarzyszy mu we wszystkich jego występach publicznych, podczas gdy jego żona i „towarzysze walk“ stoją skromnie na uboczu. Pornograf ten jest nieograniczonym panem teatru i stale jest otoczony „wieńcem pięknych kobiet“. Nieposłuszna artystka nie zagrzeje miejsca w Norymberdze.

W norymberskim teatrze wpływowym człowiekiem jest także komik Schultz. Żona jego należy do grona poddanych „króla“. Gdy Schultz pewnego dnia zjawił się nie w porę, dostał... podwyżkę i kontrakt wieloletni.

Podobnych afer jest więcej, ale przytoczone powyżej wystarczą dla scharakteryzowania frankońskiego stróża moralności i jego środowiska. Tak wyglądają ludzie rozpisujący się o niemoralności duchownych katolickich. Opinia o nich jest ustalona w Trzeciej Rzeszy, ale o wyczynach moralnych Streichera nie wolno w Niemczech pisać, bo cieszy się on względami „wodza“, ataki zaszkodziłyby interesom partii i „ojczyzny“.

TRYBUNA SPORTOWA

Dokoła zatargu śląskiego

Czytamy w „Polonii“ katowickiej:

We wtorek odbyło się zebranie przedstawicieli klubów piłkarskich, należących do A klasy. Delegaci zwołani zostali przez komisarza p. Wojakowskiego w celu ustalenia terminarza rozgrywek rundy jesiennej. Zebranie było bardzo burzliwe: kilku delegatów domagało się wyjaśnień, jak długo potrwa obecny stan w piłkarstwie śląskim, kiedy będzie walne zebranie i t. p. Pytania te bardzo zdenerwowały p. komisarza, nie odpowiadał na nie i zabronił nawet mówić o zatargu, odbierając głos przemawiającym. — Wobec takiego postawienia sprawy część delegatów opuściła zebranie. — Znaczna większość tych, którzy wytrwali do końca, w prywatnych rozmowach oświadczyła po zebraniu, że solidaryzuje się ze stanowiskiem delegatów, którzy opuścili obrady i że w mistrzostwach udziału nie weźmie. Trzeba jeszcze dodać, że na zebraniu brakło przedstawicieli szeregu klubów. Większość z nich jednak solidaryzuje się ze stanowiskiem dążących do zlikwidowania zatargu przez nadzwyczajne walne zebranie. Wtorkowe wypadki są niczym innym, jak niebezpiecznym rozłamem w piłkarstwie śląskim, co przewidywaliśmy, i przed czym ostrzegaliśmy kompetentne czynniki. Czynniki te jednak zamiast dążyć do zlikwidowania zatargu drogą polubowną, wolały słuchać zapewnień fałszywych informatorów, wierząc, że na Śląsku „wszystko jest w porządku“, a opozycja to „kilku niezadowolonych panów“.

„Oliwą dolaną do ognia“ jest krążąca wśród klubów pogłoska, że dr. Wojakowski, pochodzący z Krakowa, którego mianowano komisarzem okręgu śląskiego jest z pochodzenia Żydem. Pogłoski tej nie sprawdzaliśmy, niemniej jednak wywołała ona wśród klubów i ich członków nie tylko niezadowolenie, ale i oburzenie.

Przeciąganie obecnego stanu rzeczy jest precedensem bardzo niebezpiecznym. P Wojakowski okazał się człowiekiem zupełnie nie znającym miejscowych stosunków i nastrojów. Dobranie sobie do pomocy ludzi, wśród których znajdują się jednostki odsunięte od kierownictwa w piłkarstwie przez walne zebrania ostatnich lat, było pociągnięciem bardzo nieopatrznym.

Może nareszcie PZPN po ostatnich wypadkach, które napewno nie są jeszcze ostatnimi w zatargu, zdecyduje się na inne rozwiązanie sprawy.

Stop! Moi panowie bawicie się zbyt swawolnie!

Można być przeciwnikiem rządów komisarskich, można go nawet osobiście zwalczać, ale wszystko ma swoje granice. Uciekanie się do metod, które uchodzą w Hitlerii, jest działaniem nie tylko na szkodę sportu polskiego.

Posługiwanie się metodami brudnymi osłabia słuszność sprawy, w imię której się walczy. Wtedy traci się sympatię tych, którzy mogli nam nie jedno wybaczyć!

Z robotniczej Olimpiady w Antwerpii

Na trzeciej olimpiadzie robotniczej w Antwerpii piłkarze Rosji sowieckiej pokonali zdecydowanie Danię 8:0 (5:0), wykazując świetną klasę gry. W drugim meczu Szwajcaria wygrała nieznacznie z Finlandią 3:2. W piłce wodnej Francja pokonała Hiszpanię, reprezentowaną przez Katalonię 7:4 (1:3), a Czechosłowacja zwyciężyła Palestynę 7:2 (4:2).

W turnieju pływackim robotniczych igrzysk olimpijskich w Antwerpii zawodnik sowiecki Bagtsanko usta nowił nowy rekord świata na 100 m klasycznym, mając wynik 1:07,9 m. W finałach konkurencji l. atletycznych zwyciężyli: 100 m — Savolainen (Finl.) 10,9 sek. 200 m — Lulko (Sowiety) 22,9 sek. 1500 m — Salmi (Finland.) 4:10,2 min. 400 m płotki — Lernardgrutter (Szwajcaria) 57,7 sek. W dal — Lethonen (Finl.) 712 cm. Tyczka — Ozolin (Sowiety) 420 cm. Trójskok — Tuomi (Finl.) 14.22 mtr. Dysk — Wojakow (Sowiety) 44,30 m. Kula — Ello (Finl.) 14,68 mtr. 4x100 m. — Norwegia 44,8 sek. 4x400 m. — Norwegia 3:33 min. Pięciobój — Kłet te (Norw.) 2943 pkt. Wzwyż pań — Karkowicz (Sowiety) 150 cm. 4x100 m pań — Francja 56,2 sek.

Pływanie: 100 m dowolnym — Aerts (Belgia) 1:05,8 min. 400 m dowolnym — Farinen (Finl.) 5:31,2 min. 400 m klasycznym — Leskinen (Finl.) 6:21,1 min. 200 m grzbietowym — Martinez (Hiszp.) 2:51,8 min. 1500 m — Saarinen (Finl.) 23:11,1 min. 100 m klas. pań — Dalm (Norw.) 1:31,9 min.

— Na robotniczych igrzyskach olim pijskich w Antwerpii ciężkoatleta sowiecki Popow ustanowił nowe rekordy świata w nast. konkurencjach w wadze lekkiej:

rwanie oburącz — 105 kg.,
wyrzucanie oburącz — 130 kg.



Nowinki sportowe

Budge nie zostanie zawodowcem! Tak oświadczył na odjezdnym kpt. amerykańskiej drużyny Davis-cupowej. Zdobywca cennego trofeum odrzucił szereg kuszących ofert i wróci w roku przyszłym do Europy, aby bronić zdobytego w Wimbledonie tytułu mistrza świata.

* * *

Wyrównany rekord światowy! Angielka Burke dokonała tej sztuki na niedzielnych zawodach w Berlinie, osiągając na 80 m przez płotki czas 11,6 sek.

* * *

Finał Mitropa - Cup'a odbędzie się! Włoskie ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśniło, ze względu na pogłoski, o odmowie Italii odn. rozegrania finału Mitropa - Cup'u, Lazio — Ferencvaros, że zakaz gry wydany w swoim czasie dotyczył tylko rewanżowego meczu Admira — Genova.

* * *

Wielki wyścig lotniczy w Italii: Rimini — Wenecja — Neapol — Rzym, zgromadzi 21 maszyn zagranicznych, w tym 12 niemieckich, 4 francuskie, 2 belgijskie, po 1-ej — Polska, Czechosłowacja i Austria.



Sport na prowincji

Jasielska Makkabi, której przyznano mistrzostwo swej grupy w piłce nożnej, będzie w nadchodzącą niedzielę grała pierwszy mecz o wejście do A-klasy. Przeciwnikiem jej będzie zespół „Strzelca“ z Mielca. Spotkanie to odbędzie się w Mielcu.

* * *

Na stadionie pływackim w Andrychowie odbyły się zawody pływackie na zakończenie miesiąca propagandy pływactwa. Po zawodach odbył się mecz piłki wodnej pomiędzy K. S. Beskid a reprezentacją obozu w Andrychowie. Zwycięstwo odniosła reprezentacja, bijąc K. S. Beskid w stosunku 3:2 do pauzy 2:1.

W drugim z kolei meczu piłki wodnej między reprezentacją obozu a zawodnikami z obozu Cracovii przebywającymi na obozie, wybitny sukces odniosła reprezentacja bijąc krakowian 7:3 do pauzy 4:1. Sędziował p. Lenert.

Organizacja zawodów sprawna.

KABEL — LEGIA

W nadchodzącą niedzielę t. j. 8 sierpnia b. r. odbędą się na boisku T. S. Wisła zawody eliminacyjne o wejście do Ligi Okręgowej Krakowskiego O. Z. P. N. pomiędzy K. S. „Kabel“ a R. K. S. Legia. Zawody te zapowiadają się niezmiernie ciekawie ze względu na okazaną ostatnio dobrą formę obu drużyn, przy czym zwycięzca tego meczu, będzie groźnym konkurentem dla „Strzelca“ z Chełmku w przejściu do klasy wyższej.

Początek o godz. 11-tej przedpoł. Ceny biletów niskie.



Nadesłane czasopisma

NOWY NUMER „EPOKI“

Ukazał się nowy numer „EPOKI“ i zawiera treść b. ciekawą i urozmaiconą: Piasecki a Dembiński i Koledzy. — Z dnia na dzień: Docinki możnych malkontentów. — Propaganda ascezy. — Szczyt luksusu. — Znak czasu. — Cat Mackiewicz w swoim repertuarze. — „Mały piłsudczyk“, duży carofil i hitlerofil. — Polityk zatrącający Targowicą. — **W. K. Bieńkowski:** Szlachta folwarczna i biskupi w powstaniu kościuszkowskim. — Państwa bałtyckie wobec widma wojny. — Cenny instrument naukowy. Polski słownik biograficzny. — **Andrzej Grot:** Hugo Kołłątaj w Polsce... dzisiejszej. — **Jan Duchnowski:** Rozmowa z wójtem. —**Henryk Ułaszyn:** List otwarty do kolegów profesorów. — Oświadczenie redakcji „EPOKI“. **Wydarzenia i dokumenty:** Wyścig nad przepaścią. — Walka z twórczością. — Petycja intelektualistów. — Interwencja psychiatrów. — Świadectwo siły czy słabości. — Cena 50 gr. Adres redakcji i administracji: Warszawa, Ordynacka 5/4.

SIERPNIOWY NUMER „ SYGNAŁÓW“.

Ukazał się sierpniowy numer „Sygnałów“, który zawiera treść następującą: Paweł Hulka Laskowski: Dzieło literackie, Zofia Lissa: Czy Pithecantropos nauczał metodą obrazkową, Herman Sternbach: O t. zw. rewolucji niemieckiej, Stefan Frank: Rewolucja w cudzysłowie, Aura Wyleżyńska: Muriac — pisarz katolicki, Marian Promiński: Pocałunek, Jerzy Boreisza: List Jamesa Turnera, B. I. Antonycz: Kołomyjka o przedwiośniu, Paweł Hulka - Laskowski: Po wakacjach, B. Dudziński: Powieść o więzieniu, Franciszek Gil: Pamiętniki Limanowskiego, W. Jaworski: Nowości poetyckie, Przegląd prasy, L. Pasternak: Zbawcom narodu, Kronika, Korespondencja, Z rzeźby polskiej (5 reprodukcyj).

Cena egzemplarza 50 gr. — Prenumerata kwartalna zł. 1.40, półroczna zł. 2,60, roczna zł. 5.—.

Adres redakcji i administracji Lwów, Hauke Bosaka 4. Pocztowy przekaz rozrachunkowy nr. 1. konto P. K. O. nr. 503.400.

BOLĄCZKI KRAKOWA.

Czemu ten telegraf nie bilony?...

(Z. S.) Mimowoli przypomina się znana piosenka ludowa z przed laty 40-tu, o krakowskich b. aresztach policyjnych „pod telegrafem“, położonych w budynku, przy rogu ul. Podzamcze i Kanonicznej.

Doprawdy, piosenka ta odżyć powinna na nowo i obecnie może być nawet bardziej aktualną, aniżeli była blisko pół wieku wstecz. Budynek dawnych aresztów policyjnych „pod telegrafem“ stanowi sąsiedztwo Sanctuarium Narodu — Wawelu i Zamku królewskiego. Oczom własnym jednak wierzyć się nie chce, iż w takim sąsiedztwie tolerowany jest budynek wspomniany, którego wygląd zewnętrzny robi wrażenie chlewu, stajni lub starej zmurszałej stodoły. Fasada jego odrapana, zabłocona i zawilgocona jest tak w swym wyglądzie niechlujna, iż rzeczywiście brak słów oburzenia na niedbalstwo administracji tego budynku jak i tolerancji władz magistrackich, które zezwalają na utrzymywanie tak zniszczonej fasady. Oburzenie jest tym większe, ileż Magistrat krakowski w najbardziej rygorystyczny sposób zmusza właścicieli realności do odnawiania fasad, a budynek „pod telegrafem“, jakby jakaś zabytkowa świętość ostał się dotąd nie tknięty!!

Cytujemy dawną piosenkę o tym przybytku przestępców policyjnych z przed lat 40-tu:

„Czemuż ten telegraf nie bilony, nie bilony, nie bilony.
„Za pana Horaka zaniedbany, holadria zaniedbany?
„Telegraf bilony, ale mało, ale mało, ale mało,
„Bo mi się pendzlisko połamało, holadria, połamało
itd. itd.

Jak wspomnieliśmy i dzisiaj możemy śmiało piosenkę tą zaśpiewać, a ci, od których zależnym jest odnowienie fasady tego budynku, a więc następcy „pana Horaka“, ponosić powinni odpowiedzialność za niechlujne utrzymywanie budynku w sąsiedztwie wzgórza wawelskiego.

Jak się informujemy budynek ten jest obecnie przeznaczony dla komisji sanitarno - obyczajowej, do której to komisji odwołać się wypada, gdyż utrzymanie fasady domu w takim stanie, jak wyżej opisano, sprzeciwia się istotnie dobrym obyczajom...

Piętnując ten wyżej opisany wygląd budynku położonego tuż przy Wawelu i koło którego, przy każdej uroczystości gromadzą się miejscowe i zamiejscowe organizacje społeczne, udające się na Wawel — zwracamy się z apelem do właściwych czynników o natychmiastowe odnowienie tej, w mowie będącej fasady budynku.

— — — — — —

Identyczne uwagi zastosować można odnośnie realności, stanowiącej fundację Szołajskich, w której mieści się oddział Muzeum Narodowego im. Jasieńskiego w Krakowie, przy ul. Szczepańskiej 11.

Fasada i tej budowli niemiłosiernie zniszczona, wymaga natychmiastowej naprawy.

— — — — — —

Obie powyższe budowle polecamy uwadze wydziału budowlanego Magistratu miasta Krakowa.

15 ROZPRAW O JEDNĄ KŁÓDKĘ.

Józef Wójcik, mieszkaniec gminy Falkowej rozbił dnia 13 grudnia 1935 roku kłódkę w bramie, zamykającej mu przejazd do jego domostwa, a założoną przez Zarząd gminy Falkowej. Naskutek doniesienia gminy sprawa znalazła się w grudniu 1935 przed sądem w N. Sączu, gdzie była prowadzona do dnia dzisiejszego. Wskutek ciągłego niestawiennictwa świadków i oskarżonego rozpraw w tej sprawie odbyło się aż 15. Onegdaj sprawa znalazła swój epilog, albowiem po zamknięciu przewodu sądowego Sąd wydał wyrok skazujący oskarżonego na karę aresztu przez jeden miesiąc. Rozprawę prowadził Sędzia dr. Zajączkowski.

Wiadomości z kraju.

Nowy Sącz

Tragiczna śmierć dziecka

18-to miesięczny Eugeniusz Sandryk pozostawiony bez opieki przez swoich rodziców wszedł na kładkę, prowadzącą przez rzekę Poprad i wpadł do niej, gdzie poniósł śmierć przez utonięcie. Przeciw rodzicom wszczęto postępowanie karne o zaniedbanie swoich obowiązków.

WYPADEK PRZY PRACY.

W pracowni masarskiej Ignacego Twardowskiego spadł na nogę pomocnikowi Merkowi Józefowi nóż, przebijając ją na wylot. Rannego przewieziono do szpitala.

BARAN I WRÓBEL SKAZANI PO 2 LATA WIĘZIENIA.

Przed tut. Sądem gr. odpowiadali notoryczni kłusownicy: Franciszek Baran i Stanisław Wróbel oskarżeni o systematyczne kłusownictwo w lasach hr. Stadnickiego, w szczególności Wróbel był „specjalistą" od łowienia na „oczko" łasic i lisów. W wyniku rozprawy skazani zostali kłusownicy po 2 lata więzienia.

CZTEROLETNI CHŁOPAK OMAL NIE UTONĄŁ.

Wczoraj omal nie utonął w rzeczce Łubince, przepływającej przez peryferie Nowego Sącza czteroletni Stanisław Leśniak, syn budowniczego miejscowego. Tonące dziecko wy dobyto z trudem z rzeki. Naskutek przejścia dziecko dostało ataku nerwowego.

POD ZARZUTEM DOKONANIA NAPADU RABUNKOWEGO dnia 1 kwietnia br. w Limanowej na Marię Stachowiec aresztowany został i przewieziony do dyspozycji Sędziego śledczego Wojciech Kuźma, mieszkaniec Limanowej.

ZA KRADZIEŻ CHLEBA Z NĘDZY. Franciszka Dudek, mieszkanka Kielc aresztowana została dnia 4 lipca br. pod zarzutem usiłowanej kradzieży dwóch bochenków chleba na szkodę Bursy gimnazjalnej im. Tadeusza Kościuszki w Nowym Sączu. Oskarżona przy znała się do usiłowanego dokonania kradzieży, podała jednak na swą obronę, że czynu dopuściła się z głodu. Sąd uznał oskarżoną winną i biorąc pod uwagę szczególne okoliczności łagodzące skazał ją na karę aresztu przez 3 tygodnie, zaliczając jej całkowicie na poczet kary okres tymczasowego aresztu.

REPERTUAR KIN:

Kino SOKÓŁ: „Pieśniarz Wiednia" i „Będzie lepiej" (Szczepcio i Tończo)

Kino WIEDZA: „Zielony sygnał"

Gorlice

Zmiany personalne w Gorlicach

Po ostatnich zmianach w Urzędzie Skarbowym, Kasie Skarbowej i Wydziale Powiatowym w Gorlicach, Prokuratura Sądu Okręgowego w Jaśle wdrożyła dochodzenia karne przeciwko emeryt. majorowi Józefowi Łępkowskiemu, b. sekretarzowi Wydziału Powiatowego i byłemu dyrektorowi Komunalnej Kasy Oszczędności w Gorlicach w jednej osobie.

Ze względu na tok śledztwa nie podajemy na razie bliższych szczegółów, które świadczą o „dekompozycji obecnego systemu".

Nadto donosi się w Gorlicach na poważne zmiany personalne na stanowiskach władz administracyjnych, samorządowych i w innych urzędach, oraz na powrót do Gorlic z Pińska byłego dyrektora gimnazjum p. Prokopka.

Powrót p. Prokopka na stanowisko dyrektora gimnazjum wywoła zapewne znowu duży ferment wśród grona nauczycieli gimn. i nie uchodzi w Gorlicach za nominację uzasadnioną potrzebą szkoły bez ubocznych niepowołanych wpływów.

Jaworzno

Tragiczne skutki lekkomyślnej jazdy

Przed kilku dniami w godzinach porannych, na wirażu ulicy Grunwaldzkiej, obok cmentarza, motocykl z przyczepką, wskutek lekkomyślnej jazdy kierowcy, najechał na autobus. Na skutek zderzenia, pasażerowie motocykla, wśród których znajdowała się jedna kobieta, doznali ciężkich obrażeń Okazało się, że jeden z mężczyzn złamał dwa żebra a drugi doznał ciężkich okaleczeń obu nóg, tak że w przygodnej taksówce, przewieziono oba w stanie nieprzytomnym do szpitala. Kobieta, jadąca w przyczepce, oprócz lekkich potłuczeń, wyszła z katastrofy bez szwanku. Policja tut. trzyma nazwiska ofiar w tajemnicy, rzekomo na ich prośbę.

Warto zaznaczyć, że podobne wypadki na tym miejscu, nie należą do rzadkości. brak na nim bowiem widocznej tablicy ostrzegawczej, a wysoki mur kamienny, wznoszący się obok cmentarza, przesłania widok na ulicę.

* * *

Przemyśl

Samobójstwo żony podoficera pod kołami pociągu

Pod pociąg osobowy, który przed godz. 7 rano opuścił peron w Przemyślu, zmierzając w kierunku Jarosławia, rzuciła się pod Buszkowiczkami Janina Tokarzowa, żona st. sierżanta jednego z tut. pułków.

Tokarzowa poniosła śmierć na miejscu. Po wodu samobójstwa młodej desperatki nie zdołano ustalić. Wedle ogólnej bowiem opinii pożycie małżeńskie Tokarzów było harmonijne, a ponadto, co jest równie ważne, stosunki ich majątkowe były doskonałe, — gdyż rozporządzali znaczną gotówką, ulokowaną w Kasie oszczędności.

Samobójstwo śp. Tokarzowej otoczone jest tedy tajemnicą, którą denatka zabrała ze sobą do grobu.

KŁOPOTY DOMU OPIEKI ŚW. JÓZEFA

Dom Opieki nad chłopcami pod wezw. Św. Józefa przy ul. Czarnieckiego, znajduje się w trudnym położeniu, gdyż na 120 pupilów, więcej niż połowa, korzysta z bezpłatnego utrzymania. Ci zaś, za których dom pobiera opłaty, płacą od 5 do 30 zł. miesięcznie.

Zarząd względnie Ks. Dyrektor spodziewa się uzyskać pomoc finansową ze strony społeczeństwa oraz od instytucji rządowych i samorządowych, które niewątpliwie poprą tę humanitarną placówkę.



— Mówię ci po raz ostatni: nie obrywaj mi spodni, bo dostaniesz kilofem po głowie.

* * *

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Józef Biskupski. Drukarnia „Monopol" w Krakowie.